

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
MONITOROWANIA PROGRAMU
ZWIĘKSZANIA WYKORZYSTANIA
POLSKIEGO BIAŁKA ROŚLINNEGO
W PASZACH
(NR 5)
z dnia 22 stycznia 2025 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi – podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 5)

22 stycznia 2025 r.

Podkomisja stała do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- rozpatrzenie informacji na temat szczegółowego planu działań polskiej prezydencji w Radzie UE zmierzającego do zmniejszenia zależności polskiego i europejskiego rolnictwa od importu poekstrakcyjnej śruty sojowej jako komponentu białkowego w paszach wykorzystywanych do żywienia zwierząt (bezpieczeństwo białkowe) podejmowanego w ramach priorytetu bezpieczeństwa żywnościowego i stabilizacja dochodów rolników.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krzysztof Smaczyński** zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Katarzyna Średnicka** naczelnik wydziału w Departamencie Rynków Rolnych i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Wiesław Dzwonkowski** pracownik naukowy Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowego Instytutu Badawczego, **Jan Marciszewski** główny specjalista w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Jan Kaźmierczak** prezes zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców Rolnych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Anna Rajewska** i **Jarosław Żołądź** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dzień dobry, witam państwa.

Otwieram posiedzenie podkomisji stałej do spraw monitorowania programu zwiększania wykorzystania polskiego białka w paszach.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z zastępcą dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin panem Krzysztofem Smaczyńskim na czele. Witam przedstawicieli pozostałych organizacji, wszystkich przybyłych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje jeden punkt, czyli rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat szczegółowego planu działań polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej zmierzającego do zmniejszenia zależności polskiego i europejskiego rolnictwa od importu poekstrakcyjnej śruty sojowej jako komponentu białkowego w paszach wykorzystywanych do żywienia zwierząt, czyli tzw. bezpieczeństwo białkowe, podejmowanego w ramach priorytetu bezpieczeństwa żywnościowego i stabilizacja dochodów rolników.

Czy są uwagi do porządku dziennego? Uwag nie słyszę. Uznaję, że porządek dzienny został przyjęty.

Przystępujemy do realizacji tegoż porządku. O zabranie głosu i przedstawienie informacji proszę pana dyrektora Krzysztofa Smaczyńskiego. Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Smaczyński:

Dziękuję za udzielenie głosu. Dzień dobry.

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, mili goście, 17 stycznia minister rolnictwa udzielił odpowiedzi na temat szczegółowego planu działań polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Ja krótko przedstawię wybrane elementy z tej informacji.

Szanowni państwo, oczywiście deficyt białka jest dostrzegany przez różne instytucje i różne podmioty. W różny sposób jest to akcentowane, najczęściej bardzo mocno, w sposób znaczący. Podkreśla się, że po wielu latach dyskusji potrzebujemy w końcu uregulowań w tym zakresie. Przypomnę, jakie były najważniejsze kamienie milowe.

Trzeba oczywiście przypomnieć deklarację wersalską, to jest 2022 r., początek marca, chwilę po rozpoczęciu pełnoskalowej agresji Rosji na Ukrainę, gdzie sprawa ważności białka, bezpieczeństwa żywnościowego poprzez zmniejszenie uzależnienia znalazła się w ważnym punkcie obejmującym budowanie solidniejszej bazy ekonomicznej obok takich zagadnień, jak: surowce krytyczne, półprzewodniki, zdrowie czy kwestie cyfrowe. To był jedyny element ze spraw żywnościowych, który znalazł się w tym dokumencie po spotkaniu szefów państw Unii Europejskiej. I w zasadzie deklaracja wersalska uczyniła takie poważne zobowiązanie, aby Komisja Europejska przygotowała szczegółowy plan, w jaki sposób zmniejszyć tę zależność od importowanych produktów, w tym przypadku produktów wpływających na białko.

Kolejny krok to nieformalna rada ministrów w roku 2024. Na początku kwietnia, podczas prezydencji belgijskiej, większość ministrów rolnictwa wezwała Komisję Europejską do przygotowania pełnej strategii białkowej jako takiego wyzwania politycznego, na podstawie którego można w przyszłości przedyskutować już rozwiązania legislacyjne. Swoją cegiełkę w tym zakresie dołożył również Parlament Europejski. Dołożył ją w październiku 2023 r., kiedy wezwał Komisję Europejską do przedstawienia takiej kompleksowej, ambitnej strategii – to podkreślił Parlament: ambitnej strategii – w zakresie białka, która obejmowałaby przede wszystkim zrównoważoną produkcję i konsumpcję tego białka głównie z zasobów, które mogłyby powstawać na terenie Unii Europejskiej.

W tej sytuacji aktualnie w Komisji Europejskiej trwają prace nad dokumentem zawierającym wizję dla rolnictwa i żywności, który zapowiedziała pani przewodnicząca. Komisarz ds. rolnictwa i żywności, pan Hansen, ma ją przedstawić w ciągu pierwszych 100 dni nowego mandatu KE. Oczekujemy, że do końca marca taka informacja zostanie przedstawiona. Oczywiście oczekujemy, że wizja będzie zapewniała również ten ważny komponent, który wcześniejsze dokumenty poruszały – czy to deklaracja wersalska, czy wezwanie Parlamentu Europejskiego na temat ambitnego przeciwdziałania deficytowi białka oczywiście.

Jaka w tym wszystkim będzie rola polskiej prezydencji? Rolą polskiej prezydencji będzie przeprowadzenie dyskusji politycznej w Radzie Unii Europejskiej. Jesteśmy gotowi taką dyskusję polityczną przeprowadzić, wyznaczyć ambitne kierunki i zobowiązać Komisję Europejską do przygotowania rozwiązań legislacyjnych w tym zakresie. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze.

Absolutnie nie, żeby panu dyrektorowi jakoś dokuczyć, bo doceniam przygotowanie merytoryczne pana dyrektora, ale jednak temat jest stricte polityczny i jako przewodniczący podkomisji nie mogę jednak nie powiedzieć, że nieobecność pana ministra czy któregoś z sekretarzy czy podsekretarzy stanu przy omawianiu akurat tego tematu jest zastanawiająca. Jest – krótko mówiąc – czymś niedobrym, ponieważ temat dotyczy polskiego przywództwa na okres sześciu miesięcy i tego, co my zamierzamy zrobić.

Pan dyrektor przedstawił głównie sprawy historyczne i to, co na forum różnych instytucji unijnych się odbywa. Natomiast my mamy swoje pięć minut i chcieliśmy usłyszeć, jaki plan ma Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a szerzej – nasz rząd. Co, w ramach zabiegania o ten priorytet bezpieczeństwo żywnościowe i stabilizacja dochodów rolników, chce uczynić. Nie usłyszeliśmy zupełnie nic na ten temat.

Informację podpisał pan minister Kołodziejczak. Niestety, gdyby tutaj był, pewnie by usłyszał – na pewno ode mnie – kilka gorzkich słów. Bo myślę, że też państwo posłowie będą się wypowiadać w taki sposób, co my powinniśmy zaproponować, jakie rozwiązania.

Jak dyskutowaliśmy o polskim bezpieczeństwie białkowym i o propozycjach, chociażby takiej nowelizacji ustawy o paszach, która wprowadzałaby cele wskaźnikowe zużycia polskich komponentów białkowych, czyli zastępowania, wprowadzenia mechanizmu zastępowania importowanej poekstrakcyjnej śruty sojowej polskimi komponentami, to bardzo często było to tłumaczone w ten sposób, że rozwiązania unijne są takie, że nie sposób w Polsce tylko wprowadzić mechanizmów, które by to bezpieczeństwo białkowe zapewniały naszemu krajowi. Teraz mamy taką okazję, żeby to zrobić dla wszystkich państw unijnych, a ten deficyt białka to nie jest tylko nasz problem, ale to jest problem wszystkich krajów Unii Europejskiej.

Mam więc nadzieję, że dyskusja, którą teraz rozpocznę, będzie zmierzała do tego, żeby przekazać panu dyrektorowi oczekiwania tych wszystkich, którzy są zaangażowani w zapewnienie bezpieczeństwa białkowego, a szerzej żywnościowego, naszego kraju i innych krajów Unii Europejskiej. Chodzi o to, żeby przekazać panu ministrowi te oczekiwania. Bo my wrócimy jako podkomisja, zapewniam, do tego tematu, i to wkrótce, tak żebyśmy dali sobie jeszcze czas na konkretne działania. Bo w tej informacji tego zabrakło – programu konkretnych działań.

Ale otwieram dyskusję. Kto z państwa posłów chciałby zabrać głos? Pan przewodniczący Norbert Kaczmarczyk, bardzo proszę.

Posel Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Bardzo dziękuję.

Szanowny panie przewodniczący, przedstawiciele ministerstwa, szanowna Komisjo. Mamy grupę polityków – na czele z panem ministrem Janem Krzysztofem Ardanowskim oraz z panem posłem Dolatą, panem przewodniczącym – którzy od wielu lat zajmują się bezpieczeństwem żywnościowym i białkowym w Polsce. I rzeczywiście widzimy w ostatnim czasie taki trend wzrostu, praktycznie rok do roku, o 100% zasiewów.

Pamiętam jeszcze początek mojej przygody z parlamentem w 2015 r., jaką drogę przeszliśmy. W tamtym okresie na komisjach rolnictwa była mowa o tym, że ta uprawa, ta roślina w ogóle w Polsce się nie udaje, że to są jakieś mrzonki i pojedyncze uprawy w Polsce. Pamiętam, że nie dochodziliśmy wtedy nawet do 20 tys. ha, tymczasem w roku 2023 – 40 tys. ha, w roku 2024 – 80 tys. ha. I według opracowań, które można przeczytać również w internecie, mowa jest o możliwości nawet podwojenia tej uprawy na obecny rok.

Tendencja jest wzrostowa. Natomiast pytanie, jakie narzędzia daje ministerstwo rolnikom, by zachęcić ich do uprawy soi? Bo przede wszystkim mamy gorsze warunki uprawy niż rolnicy z Ukrainy czy z krajów Mercosur w związku z wielością zabiegów, które rolnicy muszą wykonywać, z gorszą technologią. Moje gospodarstwo rodzinne również zaczynało od uprawy i budowania tak naprawdę zaplecza technicznego we własnym warsztacie. Dzisiaj już jest inaczej, dzisiaj już są maszyny, przystawki, dzisiaj już rolnicy wiedzą, gdzie mogą sprzedawać soję, jak komponować tak naprawdę roślinę pod kątem zabezpieczenia się w zbyt, kontrakty. Cały czas jest to temat raczkujący, natomiast strategiczny.

Jak ministerstwo chce zachęcić rolników w kontekście dopłat do materiału siewnego oraz przede wszystkim walki z nierówną konkurencją, jeśli chodzi o kwestie ukraińskie, czy jak odnosi się do rynku sojowego w przypadku podpisania umowy UE–Mercosur? Oczywiście znamy temat, wiemy, jak wygląda dyskusja i w parlamencie, i w rządzie. Natomiast, jakie zabezpieczenia widzi ministerstwo?

Nie podoba mi się ten akapit: „Deficyt białka w Unii Europejskiej dyskutowany jest od dawna. Problem ten wynika przede wszystkim z niekorzystnych warunków agronomicznych i niskiej konkurencyjności roślin wysokobiałkowych zarówno w stosunku do innych roślin uprawianych w Unii Europejskiej, jak i do soi importowanej z krajów trzecich”. Tak nie jest. Dlaczego soja i uprawy tak podwajają się z roku na rok? Ponieważ rolnicy zadłużeni w Polsce często barterowali swój towar, czyli dostawali nawozy od firmy, a później oddawali po najniższych cenach swoje plony, płody rolne tuż po żniwach, wszelkich żniwach, nie będziemy wymieniać poszczególnych roślin. Czyli kupowali drogie nawozy, dostawali je de facto na wiosnę najdrożej, a z kolei oddawali swój plon najtaniej. Soja powodowała, że rolnicy często ograniczali bardzo mocno wysiew nawozów. Soja, tak naprawdę, produkuje azot poprzez swój system korzeniowy, więc była szansą na przetrwanie w tamtym czasie. I rolnicy, przynajmniej z mojego regionu, z Małopolski, zaczęli się uczyć tej rośliny, która

powodowała lepsze wyniki finansowe, a jednocześnie nie budowała takiego niewolnictwa firma–rolnik w kontekście barterowania towaru bądź kredytowania.

Więc roślina nie jest nieopłacalna, jak pisze minister. Jest to dla mnie przykre, dlatego że wynika z tego, że minister w ogóle nie wie, na jakim organizmie funkcjonuje – wzmocnienie soi w Polsce spowoduje bezpieczeństwo białkowe, spowoduje bezpieczeństwo ekonomiczne rolnika. A tymczasem jakby nie mamy partnera do rozmów. Bo minister jasno pisze, że mamy stymulować rynek soi, by ona stała się opłacalna. Jest zupełnie na odwrót, to soja zaczęła budować bezpieczeństwo ekonomiczne rolnika, który na nią postawił. Trzeba po prostu wesprzeć, zbudować instrumenty, by jeszcze to podwoić, potroić i zbudować bezpieczeństwo, by nie trzeba było podpisywać i głosować moratorium w polskim parlamencie. Doskonale zdajemy sobie sprawę. Była też poprawka bodaj pana posła Dolaty odnośnie do moratorium, by ono nie było tak długie.

Widzimy więc również, że ministerstwo nie stawia sobie wysoko poprzeczki, wysokich celów, by zmierzyć się z obywatelami, z rolnikami na przykład za rok, za dwa, tylko już awansem kilka lat do przodu, żeby mieć problem z głowy. Później, kiedy my zaczynamy podnosić temat, napuszcza się na nas hodowców drobiu, mówiąc o tym, że my nie chcemy bezpieczeństwa białkowego. To też są ciosy poniżej pasa.

Bardzo ubolewam nad tym zdaniem. Bo to znaczy, że nie mamy partnera, tylko mamy osoby, które myślą, że to jest jakiś temat niszowy na podkomisję i będziemy sobie dyskutować, jak zbudować rynek soi w Polsce. Jest totalnie na odwrót. Jesteście państwo przed wielką szansą i przed wielkim sukcesem, jeśli zbudujecie kilka instrumentów, by po kadencji parlamentu powiedzieć, że na przykład mamy w Polsce pół miliona hektarów, jeśli chodzi o soję. Stymulujecie rynek, pomóżcie producentom i wycofajcie się z takich sformułowań, bo to oznacza, że jesteście niekompetentni w kontekście rynku, który dynamicznie rozwija się w Polsce.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Pan poseł Jan Krzysztof Ardanowski. Bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, jesteśmy – jak sądzę – w gronie ludzi, którzy od wielu lat próbują racjonalnie przedstawić szanse związane z uprawą roślin wysokobiałkowych i budowaniem tego w łańcuchu produkcji pasz, tak żebyśmy również pod względem białka paszowego stali się bardziej samodzielni, bardziej odporni i – co za tym idzie – bezpieczni. Przeciwników tego programu, tego myślenia było dużo. My z grubsza mamy ich zdiagnozowanych. Są wielkie firmy, które żyją z importu, wielkie mieszalnie, które mają ustawione technologie tylko i wyłącznie na soję i nie chcą wykonać żadnej pracy, by starać się w jakiejś części – przecież nigdy nie mówiliśmy o stuprocentowej zastępowalności – by zastąpić to białkiem krajowym.

Dwa duże programy, które przez lata były realizowane, są moim zdaniem wielkim sukcesem polskiej nauki. Odpowiedziały one na zdecydowaną większość wątpliwości, które mieliśmy. Pokazały one, że można w Polsce uprawiać rośliny wysokobiałkowe, co należy uprawiać, również jakie odmiany są szczególnie preferowane, w jaki sposób, jakimi technologiami to prowadzić, jak budować pełnoporcjowe dawki paszowe, dawki żywieniowe. Może pewne problemy napotyka odchwaszczanie, szczególnie grochu i łubinów, ze względu na wycofywanie się Unii Europejskiej z wielu substancji aktywnych. To jest ten wątek, który należałoby ewentualnie jeszcze dodatkowo przebadać – jakimi środkami zapewnić ochronę nielicznych gatunków.

Na całą resztę stawianych pytań, często demagogicznych, te programy przyniosły odpowiedzi. I co? I dalej nic. Lobby importerów jest na tyle silne, że skutecznie blokowało to i w poprzednich rządach, i w obecnym. Bo kolejne przyjmowanie moratorium z jakimiś długimi terminami jest kpiną z państwa i pokazaniem słabości tego państwa. Niestety tak było również i za poprzedniego rządu. Mówię to ze smutkiem, ale konstatuję fakt.

Określenie „bezpieczeństwo żywnościowe” przebiło się, stało się takim tematem, z którym już nikt za bardzo nie dyskutuje. Jest przekonanie, że powinniśmy być bezpieczni żywnościowo, w tym się mieści również bezpieczeństwo białkowe. Ten temat nie jest już kwestionowany,

mieliśmy więc nadzieję, że – w ramach budowania tej odporności i bezpieczeństwa żywnościowego Polski – również ten program znajdzie faktyczne uznanie i będzie realizowany.

Tak na marginesie: nawet ci, którzy twierdzili, że nie da rady tworzyć pełnowartościowych pasz, pełnoporcjowych przekonali się do tego. Nawet tak nieufni jak prezes Wipasz. Jego podejście do bobiku zmieniło się zdecydowanie – od absolutnego negowania do wręcz afirmacji. To pokazuje, że można również przekonać tych, którzy mają dobrą wolę, ale czasami brakowało wiedzy.

Natomiast tym momentem szczególnym, gdzie to mogłoby ruszyć, jest nasza polska prezydencja. My się uczyliśmy przekonania, że możemy zaproponować coś Europie, nie tylko technicznie zorganizować kolejną dyskusję. Pan dyrektor stwierdził: „zorganizujemy ambitną dyskusję”. Słowo „ambitne” w Unii Europejskiej to jest takie nic, taki wytrych powtarzany wielokrotnie, żeby wzmocnić jakby argument, nic nie znaczy. Ambitne cele to taka nowomowa unijna. To nie o to chodziło, że my zorganizujemy spotkanie, przygotujemy temat, już nie chcę być złośliwy – zaparzemy kawę i ustawimy krzesła. Chodzi o to, jaki głos z Polski miał wyjść.

Wielokrotnie rozmawialiśmy z ministerstwem, przecież wszyscy chcemy pomóc ministerstwu. Dobra, ta polityka, ten cep polityczny, którym się tu walimy po łbach, to jest jedno, natomiast tak ważna sprawa jak uzyskanie pewnych pozytywnych efektów dla Polski, w tym dla polskiego rolnictwa w ramach naszej prezydencji, jest poza dyskusją polityczną. Były wielokrotnie spotkania z ministerstwem: co chcecie przedstawić, jakie plany i pomysły, co chcemy zaproponować Europie, również w zakresie zwiększenia odporności na globalne fluktuacje związane z soją.

Do tego dochodzi jeszcze problem, o którym pan poseł wspomniał, problem Mercosuru, który jest przyspieszany w Europie. Nie tylko, że nie budzi żadnych refleksji, ale pani von der Leyen twierdzi, że to samo dobro, bo uratuje przemysł samochodowy w Niemczech. I okaże się, że soja będzie jeszcze bardziej napływała do Europy również ze względu na zniesienie ceł przez choćby Argentynę czy innych eksporterów. Wtedy kolejny raz podniesie się w Polsce argument, że przecież soja jest tańsza, to nie możemy wbrew rachunkowi ekonomicznemu... Ten demagogiczny argument wielokrotnie padał: rachunek ekonomiczny przesądza, że soja. A rachunek ciągniony? A zmiana struktury upraw w Polsce? A troska o glebę? A troska o realizację tych wszystkich celów związanych ze strukturą gleby, z troską o glebę, gdzie rośliny motylkowe czy bobowate – jak w tej chwili w systematyce się zmieniło – są absolutną wartością dodaną, a przy okazji dają duże dochody sektorowi rolnemu, rolnikom i tym, którzy będą zajmowali się przetwórstwem? Nagle okazuje się, że nic z tego Polska nie zamierza realizować.

Czy wpływ Cargilla i innych potężnych międzynarodowych koncernów, które w ramach światowej gry opanowywania łańcucha żywnościowego przez wielkie gospodarstwa rozrzucone po świecie, w których będzie produkowana żywność, będzie system jej przetwarzania i dystrybucji, w dalszym ciągu jest tak mocny, że rząd polski się ich boi? W dalszym ciągu chcemy tylko świecić blaskiem odbitym, że gdzieś w Wersalu była jakaś gadka, że w parlamencie, jeszcze parę lat temu w Wiedniu? I co z tego? I co z tego wynikło? Mówimy, że ambitnie zorganizujemy debatę.

Z tych pięciu minut, o których pan przewodniczący wspomniał, czyli 300 sekund, to już czterdzieści parę sekund minęło – jest już 21 stycznia – i nic się nie wydarzyło. Boję się, że na koniec czerwca będziemy dokładnie w tym samym punkcie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Tracz, bardzo proszę.

Poseł Małgorzata Tracz (KO):

Bardzo dziękuję.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, kwestia białka roślinnego jest czymś, co omawiamy na Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, mam wrażenie, regularnie, co kilka miesięcy. Ale tym ważniejsze jest, żeby na podkomisji omówić właśnie szczegółowe plany polskiej prezydencji w tym zakresie. Bo wszyscy mamy świadomość, jak wielki problem stanowi uzależnienie Polski i całej Europy od białka roślinnego, głównie z krajów Ameryki Południowej,

ale także Ameryki Północnej. Mam też wrażenie, że zarówno na poziomie polskim, jak i europejskim jest świadomość tego problemu, ale działania podejmowane w ostatnich latach nie były wystarczające. Mam szczerą nadzieję, że zmieni się to wraz z przedstawieniem wizji dla rolnictwa i żywności.

W związku z tym mam też kilka pytań do pana dyrektora – takich, powiedziałabym, bardziej technicznych czy dotyczących terminów. Po pierwsze, chodzi mi o tę deklarację ministrów rolnictwa z kwietnia 2024 r. odnośnie do opracowania unijnej strategii białkowej, bo Komisja Europejska zadeklarowała dokonanie przeglądu polityk Unii Europejskiej w tym zakresie. Do kiedy ten przegląd zostanie zrobiony? Kiedy jego wyniki będą udostępnione państwom członkowskim? I druga rzecz dotycząca tej wizji dla rolnictwa i żywności: Czy znamy jakąś datę dzienną? Bo wszyscy mniej więcej wiemy, że ta wizja pojawi się w lutym, czyli w najbliższym miesiącu. Ale czy znamy jakąś datę dzienną – czy to będzie początek, czy koniec tego miesiąca?

W związku z tym chciałam także dopytać o bardziej szczegółowy plan polskiej prezydencji dotyczący debaty politycznej na temat wizji dla rolnictwa i żywności. Z jednej strony na pewno odbędzie się ona na poziomie ogólnoeuropejskim, ale czy ministerstwo planuje też takie debaty na poziomie naszym, krajowym? Jakie strony będą do tego zaproszone? W jakiej formule to się będzie odbywać? Czy będzie możliwość internetowego składania uwag do tej wizji w ramach, powiedzmy, takich konsultacji? Z góry dziękuję za odpowiedzi na te konkretne pytania.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, pani poseł.

Czy jeszcze ktoś z państwa posłów? Pan poseł Jarosław Rzepa, bardzo proszę.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Szanowny panie przewodniczący, szanowne panie i panowie posłowie, drodzy goście, myślę, że doszliśmy do takiego momentu, w którym wszyscy już wiemy, co się wydarzyło, co zostało zrobione, jesteśmy w momencie, kiedy mamy tę prezydencję i powinniśmy bardzo zdecydowanie ten temat postawić.

Bo wydaje mi się, że to jest... Nie mówię, jaki będzie finał sprawy, bo tego nikt nie rozstrzyga dzisiaj, natomiast myślę, że w tej podkomisji jesteśmy przekonani, że ten temat powinien – moim zdaniem – być tematem ambitnym. Ale wcale nie mówię, że on jest nierealny. Uważam, że jak najbardziej, szanowni państwo, jest realny: związany z płatnościami, ze zmianami klimatycznymi, które się dokonują i się dokonały, to jest fakt, który obserwujemy. A tak naprawdę dalej nie widzimy kontynuacji powiązań. O tym, że chcielibyśmy odchodzić przecież od śruty z roślin genetycznie modyfikowanych, wszyscy wiemy i jesteśmy tego świadomi.

Dlatego też wydaje mi się, panie przewodniczący – zresztą dziękuję za pana determinację – że ten temat powinien być bardzo ambitnie postawiony. I ja bym miał taką propozycję: może byśmy zaproponowali w najbliższym czasie spotkanie z ministrem rolnictwa w określonym gronie na temat białka, wskaźnika białkowego. Bo być może mógłby to być rządowy projekt, wydaje mi się, że jest już ku temu pewna wola, tylko trzeba iść do przodu.

Myślę, że to może wreszcie, panie przewodniczący, nawet mogłoby podsumować pracę tej podkomisji finalnie. Bo chyba taki jest cel powstania tej podkomisji. Deklaruję, że ze swojej strony spróbuję zrobić wszystko, żebyśmy przeszli do kolejnego etapu prac nad wskaźnikiem białkowym w Polsce. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Teraz udzielię głosu sobie. Nawiązując do wystąpień państwa posłów, rozpocznę od propozycji, idei pana posła Rzepy. Ona jest dobra, tylko że de facto dzisiaj na posiedzeniu podkomisji była okazja do tego, żebyśmy się spotkali z panem ministrem. I szkoda, że pan minister ani żaden z wiceministrów nie znalazł czasu. Bo ta odpowiedź, którą podpisał pan minister Kołodziejczak, jest wysoce rozczarowująca. Ze wszystkich wypowiedzi moich poprzedników, państwa posłów, niezależnie od tego, czy z opozycji, czy z koalicji, wynikało, że „oczekujemy szczegółów”. A co my otrzymaliśmy w tej informacji?

Mówił już pan minister Ardanowski o tym, że postulat, iż przeprowadzimy dyskusję, postawimy kawę i zjemy ciastka, to jest zdecydowanie za mało w stosunku do oczekiwań i nadziei,

które sam rząd rozbudził, mówiąc o programie polskiej prezydencji. Ale ja odczytam może – bo to jest dość symptomatyczne – ostatnie zdanie z tej informacji, brzmi ono w ten sposób: „Polska prezydencja jest gotowa także prowadzić debatę na temat ewentualnych innych dokumentów strategicznych obejmujących kwestie zmniejszenia zależności unijnego rolnictwa od importu białka, jeśli zostaną przedłożone przez Komisję”.

Proszę państwa, czyli krótko mówiąc, jest to abdykacja z walki o polskie interesy czy, mówiąc szerzej – o unijne interesy. Bo jeśli mówimy: „jeśli Komisja coś przedstawi, to my to zrobimy”, to chyba to nie jest przywództwo polityczne. A taką budowano narrację wokół priorytetów polskiej prezydencji: „my będziemy mieli wpływ nareszcie znacznie większy, nawet ponad nasze możliwości jako kraju, bo będzie ten okres sześciomiesięczny, kiedy dużo możemy zrobić”. Ale w tych wypowiedziach bardzo mocno wybrzmiało, że nie ma konkretów. Bo temat brzmiał: „przedstawienie szczegółowego planu działań”, ale naszych działań jako kraju, który ma tę prezydencję, który sprawuje prezydencję. Nie usłyszeliśmy zupełnie nic i to jest, tak jak powiedziałem, abdykacja.

Bo czego my oczekujemy, jeśli jest problem chociażby z wprowadzeniem do ustawy o paszach zmiany dotyczącej wskaźnika białkowego? Żeby wymusić środkami ustawowymi, prawnymi popyt na to, co polscy rolnicy produkują. I to się wpisuje w postulat prezydencji, ten ogólny – stabilizacja dochodów rolników. My na razie stabilizujemy dochody rolników, ale argentyńskich, brazylijskich – tych, od których soja czy poekstrakcyjna śruta sojowa pochodzi. Im stabilizujemy dochody. Chociażby to, o czym mówił pan przewodniczący Kaczmarczyk, tak długie moratorium – do 2030 r. – daje im bowiem pewność, że do tego czasu polscy rolnicy nie będą produkowali komponentów białkowych. Czy to będą komponenty pochodzenia sojowego, czy z jakichś innych roślin motylkowych, czy z poekstrakcyjnej śruty rzepakowej, to polscy rolnicy nie mają szans w tej konkurencji, bo po prostu te duże firmy paszowe tych polskich komponentów nie kupią, kupią te importowane.

Więc to jest to wyzwanie, przed którym stoimy. Mam nadzieję, że pan dyrektor to przekaże panu ministrowi. Z tej informacji wynika, że resort nie przygotował tego konkretnego, szczegółowego planu działań, dokumentów, które powinniśmy przedstawić: że chcemy, żeby takie rozwiązania na forum unijnym zostały wprowadzone, i o to walczymy. Być może w ciągu tych sześciu miesięcy się nie uda – już właściwie teraz pięciu miesięcy – ale przynajmniej zaczniemy działania zmierzające do tego, żeby to się udało może za kolejne sześć miesięcy.

A tu się okazuje, że my nic, my poczekamy, może Komisja Europejska coś przedstawi. Jak przedstawi, to sobie o tym pogadamy. A my mamy narzucić temat – to jest istota przywództwa. A więc chodzi o narzucenie tematu, danie agendy i konsekwentne działania. Myślę, że znajdziemy licznych sojuszników, bo przecież wystarczy tylko poczytać chociażby media w innych krajach europejskich, gdzie też się wskazuje na zagrożenie bezpieczeństwa żywnościowego poprzez uzależnienie rolnictwa, przemysłu paszowego od komponentów białkowych pochodzących z krajów pozaunijnych.

Dzisiaj się nie udało, ale liczę na pana posła Jarosława Rzepę, że rzeczywiście takie spotkanie w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi się odbędzie, ale też na forum tej podkomisji. Bo to jest jednak taka dyskusja, która powinna się odbywać tutaj, w Sejmie, bo my jesteśmy posłami. Więc na to liczę.

Widzę, że pan poseł Rzepa się usilnie zgłasza. Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Panie przewodniczący, ja tylko bardzo bym prosił... Zawsze będę pana wspierał, jeśli chodzi o inicjatywę, bo uważam ze swojego doświadczenia, ze swojego przekonania, że ona jest słuszna i do niej powinniśmy dążyć. Natomiast myślę, że mówienie o abdykacji na pewno nie przybliży nas do celu. Gdybyśmy tak popatrzyli z politycznego punktu widzenia, panie pośle, to pan pierwszy powinien bić się w swoje piersi.

Ale OK, nie róbmy tego dzisiaj, bo dzisiaj jest nam to niepotrzebne. Dzisiaj jest nam potrzebne szukanie sojuszników, jak to pan powiedział. Bardzo bym prosił, żebyśmy jednak korzystali z tego kierunku, a nie jakiegokolwiek innego, bo on się nie obroni, panie przewodniczący. Będę zawsze pana w tym wspierał, bo jestem przekonany, że to jest słuszne z punktu widzenia dzisiejszych realiów i zagrożeń. Cały czas jednak – zresztą pan minister

przywołał pana prezesa Wipasz – musimy mówić już nie o ilości, ale przede wszystkim o jakości. Bo ta jakość jest potrzebna nam jako konsumentom i to też jest jakiś element. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Jako chrześcijanin mogę powiedzieć, że bicia w piersi nigdy dosyć. *Mea culpa* mogę powiedzieć nieraz w różnych kwestiach. W tej kwestii akurat może troszkę mniej, bo niezależnie od tego, czy był to rząd mojej formacji, czy teraz jest innej formacji, to ja zawsze o to walczyłem. Niezależnie od tego, kto rządził, bo sprawa jest ważna.

Ale nieraz też trzeba, panie pośle, uderzyć pięścią w stół. Bo sam pan poseł powiedział, nawet zapisałem to sobie: „powinniśmy bardziej zdecydowanie ten temat postawić”, „powinien być to program ambitny”. Czyli krótko mówiąc, czytając to logicznie, nie jest postawiony mocno i nie jest zbyt ambitny. Zróbmy więc wszystko, żeby teraz w ciągu naprawdę kilku, kilkunastu dni ministerstwo taki ambitny program przygotowało. I jak będą te pierwsze ważne spotkania, chodzi o to, żebyśmy – w styczniu pewnie nie, ale w lutym – postavili te tematy i żebyśmy o to walczyli.

Przyjmuję propozycję spotkania w sprawie naszej nowelizacji ustawy. Jest gotowa, państwo posłowie otrzymaliście ją, przeprowadziliśmy wstępną debatę. Liczę na to, że będzie to dobry materiał i dobry punkt wyjścia do konkretnych działań. Już nie do kolejnej dyskusji, tylko do konkretnych działań. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ministerstwo ten projekt przejęło. Wtedy będzie, myślę, łatwa i prosta ścieżka, żeby to się stało obowiązującym prawem. Liczę na to.

Proszę państwa, proszę o kolejne zgłoszenia. Kto z naszych gości chciałby zabrać głos? Proszę się przedstawić do stenogramu, żebyśmy mieli jasność.

Prezes zarządu Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców Rolnych Jan Kaźmierczak:

Dziękuję. Jan Kaźmierczak, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Obrony Praw Rolników, Producentów i Przetwórców Rolnych.

Temat związany z białkiem, poruszany co prawda od wielu lat, jest bardzo istotny również dla nas jako organizacji rolniczej i również dla mnie jako producenta drobiu. Rzeczywiście dzisiaj nie jesteśmy samowystarczalni, jeżeli chodzi o białko w paszach, jesteśmy importerem śruty sojowej i być może nie ma alternatywy, żeby zmienić to natychmiast, od razu. Jednak dziękuję za ten głos rozsądku, za to, że nikt nie wspomina o tym, żeby absolutnie zakazać w tej chwili importu śruty sojowej, ponieważ nasza produkcja opiera się w dużej mierze właśnie na tej soi. Chodzi oczywiście o koszty produkcji paszy. Jak wiemy, w przypadku trzody chlewnej pasza stanowi około 75% udziału w kosztach produkcji, w drobiu jest to podobnie wysoki wynik.

Trzeba jednak powiedzieć jeszcze, że rośliny strączkowe w Polsce oczywiście są alternatywą i dobrze, że się o tym mówi. Byłoby miło, gdybyśmy zwiększali swój udział. Ale chcemy też podkreślić, że zawartość włókna, również substancji antyżywniowych znajdujących się w roślinach białkowych, nie sprzyja jednak karmieniu zwłaszcza młodych zwierząt. Jest tam tanina, dużo węglowodorów. Dlatego dziękuję za ten głos o rozsądku, za to, że nie mówimy o absolutnym wyrugowaniu w tej chwili śruty sojowej, lecz jedynie o zwiększeniu, to istotne. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Nie przypominajmy o tych substancjach antyżywniowych w polskich roślinach białkowych, bo w soi też są substancje antyżywniowe i technologia doskonale radzi sobie z ich usunięciem. Myślę, że narracja powtarzana jest tylko po to, żeby nie korzystać z polskich roślin, a korzystać właśnie z importowanej śruty. Ale to tylko taka drobna uwaga.

Jeszcze pan poseł Jarosław Rzepa, bardzo proszę.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

To ja jak gdyby w tej dyskusji jeszcze.

Myślę, szanowni państwo, że powinniśmy być na pewno bardzo ambitni, jeśli chodzi o polską produkcję śruty sojowej, ona pewnie będzie się zwiększać. Liczę na to i myślę,

że tak będzie. Bo wtedy będzie miało to sens – te wszystkie dopłaty, które są, i polityka unijna. Ale myślę, że generalnie stoimy przed o wiele większym wyzwaniem, dopóki nie będziemy samowystarczalni, jeśli chodzi o to białko, a pewnie jeszcze trochę czasu zabierze ten proces. Wydaje mi się, że powinniśmy przede wszystkim patrzeć na Ukrainę, bo moim zdaniem tam jest kierunek przyszłości śruty sojowej niemodyfikowanej genetycznie, która powinna być komponentem pasz w Polsce. Takie jest moje prywatne zdanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle.
Jeszcze pan Kaźmierczak.

Prezes zarządu OSOPRPiPR Jan Kaźmierczak:

Jeśli wolno mi zadać jeszcze pytanie. Bo Ukraińcy stosują, m.in. firma MHP, w skarmianiu krzyżowym pasze białkowe w postaci mączek mięsno-kostnych. W Europie jest to obwarowane przepisami znacznie utrudniającymi... A jest to doskonale, strawne źródło białka. To może takie pytanie: Czy w tym zakresie też moglibyście się państwo pochylić nad rozwiązaniami sprzyjającymi stosowaniu również mączek mięsno-kostnych?

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Rozumiem, że jest to pytanie do pana dyrektora.

Czy jeszcze ktoś z państwa posłów czy naszych gości chciałby zabrać głos? Nie widzę.

To jeszcze tylko mogę powiedzieć jedną rzecz w odniesieniu do tego, co powiedział pan poseł Rzepa. Mianowicie to, co produkują polscy rolnicy, jeśli chodzi chociażby o uprawę soi, może być przetworzone na komponenty paszowe przez jeden polski zakład, który zresztą odwiedziliśmy jako podkomisja w poprzedniej kadencji Sejmu. Moce produkcyjne, przerobowe tego zakładu – nie chcę wymieniać jego nazwy, bo ktoś może powiedzieć, że to będzie jakaś tam reklama, chociaż pewnie nie byłaby to żadna reklama, wszyscy wiedzą – są tak duże, że ten zakład może przetworzyć trzy razy więcej soi, którą polscy rolnicy uprawiają, niż wynosi polska produkcja. A więc na razie problem polega tylko na tym, że firmy paszowe nie chcą korzystać z tego, co wyprodukują polscy rolnicy, a sprowadzają z Ameryki Południowej i z Ameryki Północnej.

Jeszcze pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Skloniła mnie do zabrania głosu po raz drugi taka beznadzieja, która wśród nas generalnie panuje. Bo kiedy w 2006 r. pierwszy raz wzięliśmy się za problem białka w Polsce, absolutnym liderem był Zbyszek Dolata – oddaję pierwszeństwo. Najwięcej uczynił przez kolejne kadencje, staraliśmy się go wspierać. Również były te argumenty, że to już tylko na chwilę, zaraz to się uda rozwiązać, że to jest tylko kwestia najbliższych może nie miesięcy, ale lat. I od tego czasu minęło bardzo dużo czasu i problem w dalszym ciągu jest nierozwiązany.

To też pokazuje pewną iluzoryczność władzy parlamentu w Polsce. Wszystkim się wydaje, że są bardzo ważnymi osobami, bo są posłami, że wpływają, że stanowią prawo. A okazuje się, że w sprawie wydaje się całkowicie racjonalnej i rozsądnej... Bo powtórzę raz jeszcze odpowiedzi na wątpliwości dotyczące włókna, dotyczące substancji antyżywnościowych: są takie technologie przetwarzania, które to wszystko eliminują.

To jest kwestia, czy chcemy wzmacniać polskie rolnictwo, polską produkcję żywności, zapewniając jednocześnie większe bezpieczeństwo żywnościowe Polakom, czy jesteśmy tylko elementem w grze międzynarodowych korporacji? A te – jak im wygodnie – będą zajmowały się twierdzeniem, że tylko soja jest jedynym wartościowym źródłem białka, niezastępowalnym, a jak im się za chwilę zmieni, to może wprowadzą... Tym grozi m.in. umowa UE–Mercosur, że to, co w Polsce wydaje się tak dobrze rozwinięte – choćby sektor drobiarski – jednego dnia upadnie przez napływ mięsa drobiowego z Brazylii. To samo dotyczy cukru, to samo dotyczy wołowiny. Krzyczymy, mówimy o tym i to tak trochę jak grochem o ścianę, to tak trochę jak walka Don Kichota z wiatrakami. Ale to też pokazuje iluzoryczność tzw. władzy w Polsce. Są procedury demokratyczne, są instytucje demokratyczne, a de facto rządzi kto inny.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Bardzo smutno to zabrzmiało. Może więcej optymizmu, ofensywności nam potrzeba i być może odpowiedź pana dyrektora troszkę zmieni ten obraz, który się wytworzył. Choć będzie panu dyrektorowi bardzo trudno. Ale proszę bardzo.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Krzysztof Smaczyński:

Dziękuję.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, w kilku słowach – tak naprawdę dziękuję za całą tę dyskusję.

Muszę stwierdzić jednak, że polskie przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej jest dobrze przygotowane do poprowadzenia dyskusji białkowej. Mówię tak na podstawie dyskusji, którą tutaj mamy. To właśnie nasza wiedza i wcześniejsze doświadczenie z programów wieloletnich, z inicjatywy białkowej, z budowania tej operacyjności na rynku środków do zwalczania chwastów, całej tej dyskusji, która się u nas toczy, czynią nas chyba jednym z silniejszych partnerów w Europie do poprowadzenia takiej dyskusji. Pewnie Francuzi też mają swoją dyskusję białkową u siebie, prowadzoną w bardzo podobny sposób do tej u nas. Więc czyni nas to jednak dobrymi partnerami do poprowadzenia takiej dyskusji w Radzie Unii Europejskiej.

Ministrowie rolnictwa wywarli presję na Komisję Europejską, aby Komisja Europejska taki dokument przygotowała, i bardzo fajnie. Może powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak długo to trwało, ale w końcu ten dokument powstanie. Ta wizja powstanie w ciągu tych pierwszych 100 dni. Nie potrafię odpowiedzieć dokładnie na pytanie, w jakim dniu zostanie opublikowana. Dopiero w przyszłym tygodniu, w poniedziałek, wtorek będzie Rada AGRIFISH i sądzę, że po Radzie AGRIFISH, pani poseł, będziemy mieli pierwsze informacje dotyczące właśnie takich detali, o które pani pytała. Wtedy minister będzie miał możliwość bezpośredniej rozmowy z komisarzem.

Stąd sądzę, że nie jesteśmy na straconej pozycji. Prezydencja się nie kończy. Okres prezydencji dopiero się zaczyna. Jeżeli Komisja Europejska w lutym przedstawi dokument, naprawdę mamy wystarczająco dużo czasu, aby temat przedyskutować, również z udziałem podkomisji, chociażby takiego gremium, w jakim dziś jesteśmy. W wielu państwach członkowskich taka dyskusja też się odbędzie. Jeżeli ten dokument poznamy, to mamy możliwość dyskusji politycznej, zbudowania większości wokół pewnych pomysłów i dopiero po takim rozwiązaniu będzie można mówić o aktywności legislacyjnej.

Wybrzmiało dużo takich pesymistycznych wypowiedzi. Ja oczywiście przekażę ministrowi informacje z posiedzenia dzisiejszej podkomisji i liczę, że nasza prezydencja będzie jednak nie taką śpiącą prezydencją, tylko jednak w obszarze roślin białkowych będzie miała coś do powiedzenia podczas dyskusji politycznej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Chyba na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Miejmy nadzieję, że równolegle do tych prac Komisji Europejskiej nasze ministerstwo przygotowuje jednak projekt dokumentu czy chociażby rozporządzenia, które powinno zostać przyjęte, aby wymusić popyt na europejskie źródła białka. Myślę, że to byłoby takim dużym wkładem naszej prezydencji w walkę o polskiego i europejskiego rolnika. Więc będziemy czekać.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Jeśli można, jedno zdanie, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Proszę bardzo.

Jeszcze pan przewodniczący.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Zainspirował mnie pan tym zdaniem o wymuszeniu popytu. Ciężko jest wymuszać popyt na coś, co jest niekonkurencyjne względem upraw genetycznie modyfikowanych. Rolnik z krajów Mercosur czy z Ukrainy tak naprawdę jednym zabiegiem – glifosatem – ochrania całą swoją uprawę i ma wyższe plony niż rolnik europejski, jeśli chodzi o soję. To jest pytanie, jak my mamy z nimi konkurować?

Tu nie chodzi o to, czy ja jestem za, czy przeciwko GMO, tylko jestem przeciwko nierównej konkurencji. Bo z jednej strony my w Unii Europejskiej mamy produkować „jak Pan Bóg przykazał”, a z drugiej strony jest dziurawy rynek i legalny import tych towarów. To jest temat pod dyskusję: jak chronić rolnictwo polskie i europejskie. Bo rynek jest dziurawy i niekonkurencyjny. Jeśli my mamy inny towar, towar lepszy, towar zdrowszy, to też powinniśmy inaczej go stymulować cenowo, bo daleko nie zajedziemy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Proszę bardzo.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Proszę państwa, dyskusja zatacza coraz szersze kręgi.

Dobrze, zdaję sobie sprawę, że konkurencja na świecie rządzi się swoimi prawami, ona nie jest uczciwa. Każdy gra tak jak potrafi, wykorzystując swoje przewagi, więc może Unia Europejska powinna wyciągnąć wnioski, że reszta świata, a przynajmniej główni gracze na świecie, mają w nosie Unię Europejską i normy, które sobie tu sami nakładamy. I trzeba szukać, w jaki sposób z tym światem rywalizować, a nie wymuszać na świecie – bo nie jesteśmy w stanie tego skutecznie przeprowadzić – żeby się dostosował do norm unijnych.

Dyskusja ideologiczna na temat polityki klimatycznej, tej religii klimatycznej, która w Europie powstała, w dużej mierze zmieniała się dwa dni temu, kiedy prezydent Trump stwierdził, że te wszystkie dziwactwa klimatyczne, że zmiany klimatyczne mają tylko i wyłącznie antropogeniczny charakter i to człowiek odpowiada za zmiany klimatu... Zmiany klimatu na świecie następują. Trudno je nawet nazwać ociepleniem, bo w wielu regionach świata następuje ochłodzenie. Te zmiany występują i gdyby nas nawet na Ziemi nie było, też by występowały. Europa nałożyła sobie kaganiec w myśl jakiejś ideologii, w którą część ludzi wierzy, uważając, że w ten sposób ratuje kulę ziemską, która płonie i się spali za chwilę. Posługuje się panią Thunberg na przykład czy innymi piewcami tej katastrofy, która ma nastąpić. Trump to przeciął. I nagle dyskusja w Europie zaczyna się zmieniać.

Trump mówi tak: Wychodzimy z konwencji klimatycznej, nie wierzymy w jej skuteczność, zwiększamy wydobycie paliw kopalnych, bo dzięki temu gospodarka Stanów Zjednoczonych stanie się wreszcie konkurencyjna. Bo konkurencja i umiejętność przygotowania się społeczeństw do budowania odporności na zmiany klimatyczne... My nie mamy na nie żadnego wpływu. Natomiast musimy przygotowywać się do zmian klimatycznych. To jest oczywiste. Umieć gospodarować wodą, dbać o glebę, budować mocniejsze budynki, nie zasiedlać terenów, które mogą być ewentualnie zagrożone zjawiskami klimatycznymi – to są racjonalne decyzje.

A żeby to wszystko realizować, trzeba mieć sprawne gospodarki, trzeba mieć dochody, a nie niszczyć gospodarkę, ponieważ nie będziemy mieli wtedy środków na to, żeby umieć reagować na zmiany klimatyczne. Trump stwierdził zwiększenie wydobycia paliw kopalnych, zapowiedział, że nie będzie wspierana zielona energia, która jest wymysłem mającym na celu napędzić kasę nowych technologii. A w większości krajów o klimacie zbliżonym do Polski w miksie energetycznym absolutnie nie jest to ilość energii, która może cokolwiek zmienić.

Oczywiście część świata się za to obraża na Trumpa, ale może dopiero takie uderzenie w stół przez prezydenta najważniejszej gospodarki świata obudzi również i otworzy głowy w Europie. W przeciwnym wypadku, jeżeli dalej będziemy brnęli w to klimatyczne szaleństwo, Europa straci jakąkolwiek konkurencyjność. Stanie się peryferiami cywilizacji światowej i nie będzie w stanie produkować niczego, ponieważ koszty energii wykończą każdą działalność gospodarczą w Europie. Może wreszcie jakieś otrzeźwienie przyjdzie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze, czyli lawina schodzi dalej i kontynuujemy dyskusję, która już prawie była zamknięta. Pani poseł Małgorzata Tracz.

Poseł Małgorzata Tracz (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Mam świadomość, że dyskusja zeszła już na inne tory, ale chciałam jednak sprostować pewne słowa pana ministra. Jeśli chodzi o kryzys klimatyczny, to mamy dwa działania do podjęcia: adaptacja i mitygacja.

To, o czym mówił pan minister, to jest adaptacja. Adaptacja następuje wtedy, kiedy już wiemy, że nie ma nadziei, że ten klimat będzie się tak szybko zmieniał, że stracimy nad nim kontrolę. Nie chodzi tylko o suszę hydrologiczną, którą zresztą co roku mamy w Polsce przecież od wielu lat. To są też ulewne deszcze, to jest zmiana frontów atmosferycznych, która spowoduje, że ekstremalne zjawiska pogodowe będą po prostu nieprzewidywalne i nie będziemy w stanie adaptować się do zmian klimatu. Pan minister sugeruje, że powinniśmy robić to bez tego drugiego członu, czyli mitygacji, a więc unikania jeszcze większego ocieplania naszego globu.

Niestety podejście prezydenta Trumpa, który wycofał – po raz drugi zresztą – Stany Zjednoczone z porozumienia paryskiego, które było takim kamieniem milowym w globalnej walce ze skutkami zmian klimatu, z katastrofą klimatyczną, do tego jeszcze cała koncepcja „drill, baby, drill”, czyli powrót do paliw kopalnych, to jest przepis tak naprawdę na szybszą katastrofę klimatyczną.

Ja stoję na pozycji, że właśnie teraz, właśnie w tych czasach mamy szczególne zadanie Unii Europejskiej, która powinna, owszem, zreformować założenia Zielonego Ładu, zrobić to w dialogu z rolnikami – bo ten sektor budzi najwięcej emocji – ale dalej podejmować jednak działania nie tylko na rzecz adaptacji do zmian klimatu, ale też i mitygacji. Bo sama adaptacja będzie nieskuteczna bez działań zaradczych, bez ograniczenia spalania, wydobywania paliw kopalnych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Jednak ja chyba też wezmę udział w tej dyskusji numer dwa. Powiem tak. Pani poseł mówi o tym, że jak tak dalej klimat będzie się zmieniał, to stracimy nad tym zupełnie kontrolę. Pani poseł, nie mamy nad tym żadnej kontroli. Klimat zmieniał się zawsze i to w okresach historycznych. Przypomnę tylko optimum klimatyczne z czasów wczesnego średniowiecza, kiedy pojawiło się pojęcie „grenlandia” – zielona wyspa, gdzie nie było wiecznego śniegu i lodowców, a w Polsce i na Wyspach Brytyjskich była uprawiana winna latorośl. W XVII w. było minimum klimatyczne i Bałtyk zamarzał, a na środku Bałtyku były karczmy i konno przemieszczało się do Szwecji, Danii. I człowiek nie miał na to najmniejszego wpływu, nie ma i miał nie będzie.

Jak ktoś wierzy w to, że możemy kijem zawrócić Wisłę, to proszę usiąść na moście Poniatowskiego, włożyć kij i spróbować zmienić bieg rzeki, tak żeby płynęła sobie w kierunku Krakowa. Będzie płynęła ciągle do Gdańska.

Zamykam posiedzenie naszej podkomisji.